Pierwszy śnieg

- Mamusiu, puszki lecą z nieba - woła Jelonek wyglądający z jaskini, w której mieszka z mamą Kropeczką i tatą Rożkiem.

Do młodego podchodzi tata i odpowiada z uśmiechem.

- To nie puszki, Maluszku, tylko śnieg.
- A co to jest śnieg? Czy jest smaczny?
- Nie, kochanie śniegu się nie je. Jest on zimny i niebezpieczny.
- Dlaczego tatku? Przecież jest taki piękny i puszysty. Zobacz sam, każdy płatek ma inny kształt i wielkość. Są niepowtarzalne.

Ojciec twierdząco pokiwał głową.

- Masz rację, Maluszku. Śnieg jest piękny, kiedy patrzy się, jak pada. Jak chcesz, to wyjdź na dwór, a sam zobaczysz, jaki jest zimny.
- Naprawdę mogę?
- Tak synku, idź i pobaw się. Będę tu, nie musisz się bać.

Młodemu nie trzeba było powtarzać, od razu wybiegł w śnieg. Wpadł w dużą zaspę. Jednak szybko wyskoczył z niej. Przerażony zaczął głośno krzyczeć.

- Ratunku! Pomocy! Ten śnieg chce mnie zjeść!

Słysząc to rozpaczliwe wołanie o ratunek z głębi jaskini wyskoczyła przestraszona Kropeczka i wpadła w tą samą zaspę, w którą przed chwilą zdążył wskoczyć Maluszek. Niewiele brakowało, a wpadłaby na Maluszka. Opuściła kopę białego puchu z niemniejszym przerażeniem niż jej syn. Stanęła przed jaskinią, obok jelonka i Rożka i zaczęła się śmiać sama z siebie.

- Hi, hi, hi... Jak ja się wystraszyłam. Chociaż to nie mój pierwszy śnieg. Jeszcze chodzą mi ciarki po grzbiecie, brrr jaki zimny. Spogląda z troską na Maluszka.
- Nic ci się skarbie nie stało?
- Nie, mamusiu. Tylko się wystraszyłem jak ty. Przecież był tu tatuś, nie mogło mi się nic złego stać. Tatko zawsze by mnie obronił.
- Masz rację - Mówiąc to spojrzała z dumą na Rożka.

Wszyscy wpatrywali się z niepokojem na padający śnieg, którego było coraz więcej.

- Mamo, kiedy pójdziemy na naszą łąkę coś zjeść?
- Zaraz idziemy. Może nam się uda coś znaleźć pod śniegiem.
- Jak to, nie będzie trawy? - naprawdę przestraszonym głosem spytał jelonek.

Z troską w głosie odpowiedziała mu Kropeczka.

- Śnieg przykrywa wszystko. Kiedy spadnie go za dużo, nie możemy się dokopać do trawy.
- I co wtedy?
- Musimy iść do naszego przyjaciela pana leśniczego. On ustawia takie drabinki, a między nie wrzuca pyszne sianko. Czasami kładzie nawet sól do polizania. Przychodzi tam wiele zwierząt. Trzeba bardzo uważać.
- Dlaczego mamo?
- Jak byś mi nie przerwał, już byś wiedział, Maluszku.
- Przepraszam. Ale to wszystko jest takie fascynujące. Nie mogę się doczekać kiedy tam pójdziemy.
- Nie wolno się od nas oddalać. Mógłbyś się zgubić. I co najważniejsze, nie wolno pod żadnym pozorem podchodzić do człowieka.
- Zrozumiałeś, co mama mówiła - zapytał bardzo poważnie ojciec.

Maluszek już wie, że wtedy nie ma żartów. Dlatego spojrzał mu w oczy i odpowiedział.

- Tak ojcze, zrozumiałem. Ale dlaczego nie wolno podchodzić do ludzi skoro pan leśniczy jest naszym przyjacielem?
- Takie jest odwieczne prawo, że jak nie ma co jeść. oni nam pomagają, ale nie życzą sobie poufałości z naszej strony. To my jesteśmy zależni od pomocy człowieka, a nie na odwrót.
- Rozumiem tatusiu i będę się pilnował.
- To bardzo dobrze synku. W takim razie idziemy do karmników na śniadanie.

I tak wyruszyła cała rodzina. Maluszek zrozumiał, że śnieg jest piękny, ale dla zwierząt może być niebezpieczny.

viki

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026